

MERKURIUSZ REGIONALNY

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE, SZYBA - NOWA SÓL - WROCŁAW
NR 43/ROK XI GRUDZIE 2017 ISSN 1898-262X

Na najwy szym wiatowym poziomie, w mi dzynarodowej obsadzie w Dworze w Szybie zorganizowany został koncert z cyklu „Jazz w Pałacach, Dworach i...” (15 pa dziernika 2017 r.). To wydarzenie zorganizowane zostało przez Stowarzyszenie Przyjaciół Piekarni CK z Zielonej Góry a współfinansowane ze rodków Lubuskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków.

Wielki koncert w Szybie



Rozpoczynaj c wieczór go ci przywitani i opowiedzieli o historii Dworu w Szybie, jego zbiorach i szerokich działaniach, organizatorzy: dr Barbara Bieliniś-Kope (Lubuski Wojewódzki Konserwator Zabytków), Wojciech Jachimowicz (wła ciciel) i prowadz cy koncert Jerzy Nowak (Stow. Przyjaciół Piekarni CK). Koncert wzbudził ogromne zainteresowanie miłośników jazzu i organizatorzy musieli na długo przed jego terminem wprowadzić rezerwację miejsc. Samo wydarzenie odbyło się przy komplecie publiczności, w ród której był obecny Wicewojewoda Lubuski Robert Paluch.

W opracowanym na tą okazję folderze bogato opisano koncertujący zespół gruntnie wykształconych muzyków „Przemek Str czek Trio”. „Nie cz sto mo na usłysze trio gitarowe z akompaniamentem instrumentów perkusyjnych. Muzyka tria Przemka Str czka jest czasem energetyczna, czasem subtelna, rytmiczna ze szczególnym uwzgl dnieniem interakcji muzyków podczas grania. Tutaj nie ma pół rodków.

Liczy się to co muzyk wnosi od siebie podczas koncertu czyli swój wrażliwość i energię.”

W programie znalazły się kompozycje z najnowszej płyty Three Continents nagranej w Singapurze czy wybrane standardy jazzowe stylizowane na latynoamerykańskie, a także utwory z dawniejszych płyt Przemysława Str czka. Trio wystąpiło w składzie: Przemysław Str czek (gitarzysta jazzowy, kompozytor, laureat wielu konkursów jazzowych, lider zespołu), Maciej Kitajewski (kontrabas, uznany muzyk jazzowy) i Edilson Sanchez z Columbii (perkusista, absolwent Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Bogocie, znawca kolumbijskiej zwanej porro).

Po zakończeniu udanego koncertu publiczności mogła zwiedzić Dwór i obejrzeć jego zbiory muzyczne i zakupić najnowsze płyty zespołu.

Red.



Szlak naukowy

Marszałek Województwa Lubuskiego Elżbieta Anna Polak zaprosiła wiele instytucji z terenu województwa do udziału w "Weekendowym Szlaku Naukowym", który odbył się w dniach 20-22 października 2017 r. Do współpracy przy organizacji Szlaku zaproszone zostały jednostki naukowe, muzea, biblioteki, izby pamięci, instytucje otoczenia biznesu oraz przedsiębiorstwa wdrażające innowacyjne rozwiązania. We wskazanym terminie na terenie województwa lubuskiego zaplanowano szereg bezpłatnych przedsięwzięć: pokazów, spotkań, wykładów, warsztatów, lekcji, dni otwartych. W tej akcji na Lubuszan czekało ponad 150 atrakcyjnych oferowanych przez blisko 40 podmiotów.

W niedzielę, 22 października w Dworze w Szybie zorganizowany został wykład na temat renowacji zabytkowych fisharmonii połączonej z pokazem wnterinstrumentów i technik ich naprawy.

Red.

Nie było ani mo liwo ci, ani klimatu politycznego dla rozwoju i docenienia dorobku prasy obywatelskiej. Narodowy Instytut Wolno ci - Centrum Rozwoju Społeczne stwa Obywatelskiego stwarza takie mo liwo ci i mo e obudzi aktywno społeczn w dziedzinie rozwoju prasy obywatelskiej, której ilo obecnie jest trudna do precyzyjnego okre lenia. Z du doz prawdopodobie stwa mo na przyj , e na terenie Polski wydawanych jest poni ej 50 tytułów maj cych wła nie taki charakter.

Prasa obywatelska w Polsce

Jest to jednak bardzo szacunkowa liczba wydawanych czasopism wynikaj ca z własnej wiedzy, ani eli z oficjalnych rejestrów tytułów prowadzonych przez s dy. W tych rejestrach nie ma podziału na pras w poszczególnych działach (charakterze), a jedynie podział na dzienniki i czasopisma. Cz sto prasa obywatelska jest postrzegana przez organy administracji jako bli ej nie zidentyfikowana "opozycja" działaj ca na zasadzie krytyki działalno ci urz dników, szczególnie samorz dowych, czego ci ostatni najbardziej nie lubi .

Brak o rodka dokumentuj cego pras obywatelsk jest jedn z przyczyn, dla których ona działa w wielkim rozproszeniu, bez wsparcia ze strony pa stwa i samorz dów. Przez wiele lat istniał Krajowy O rodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury w Ciechanowie; gromadził on wydawnictwa regionalne, które miały najcz ciej charakter prasy obywatelskiej. Obecnie takiej placówki w kraju nie ma i trudne jest rzetelne i cało ciowe przeanalizowanie tego rodzaju wydawnictw. O rodek gromadził równie wszelkie druki, plakaty, zaproszenia i inne dokumenty ycia społecznego i obywatelskiego. W zbiorach znajdowały si interesuj ce publikacje o charakterze patriotycznym, narodowym i społecznym, a przede wszystkim kulturowym. Placówka ta pełniła funkcję biblioteki i o rodka badawczego. Znajdowało si tam skatalogowanych 311 czasopism z terenu całego kraju wydawanych głównie przez stowarzyszenia prowadzone przez społeczników. Nale y przypuszcza , e nie były to wszystkie wydawnictwa jakie wychodziły w tym czasie.

Ustawa Prawo prasowe zakłada, e prasa, zgodnie z Konstytucj Rzeczypospolitej Polskiej, korzysta z wolno ci wypowiedzi i urzeczywistnia prawo obywateli do ich rzetelnego informowania o jawno ci ycia publicznego oraz do kontroli i krytyki społecznej, a organy pa stwowe maj zapewni prasie warunki niezb dne do wykonywania jej funkcji i zada , w tym równie umo liwiaj ce działalno redakcyjną dzienników i czasopism zró nicowanych pod wzgl dem programu, zakresu tematycznego i prezentowanych postaw.

Najwa niejszym wyró nikiem prasy obywatelskiej jest to, e zawiera ona misj nakierowan na bezkompromisowe pokazywanie rzeczywisto ci a jej wadami, przywarami i bł dami. Jest ona wreszcie miejscem krytyki (tak bardzo nie lubianej przez samorz dy) działań miejscowych władz. Skupia w sobie warto ci narodowe i patriotyczne, które s wykpiwane i o mieszane przez wiele tytułów lansuj cych postawy wył cznie konsumpcyjne. Prasa regionalna, w wi kszo ci podporz dkowana ró nym szczeblom samorz dów, jest nakierowana na reklam poczyną wydawcy-samorz du i cz sto na warto ci biznesowe, zarobkowe swoich pracowników i wydawcy. Staje si przy tym narz dziem propagandy zakamuflowanego wydawcy - burmistrza czy wójta.

Zagro eniem dla prasy obywatelskiej jest przejmowanie (wykupowanie) od wydawców polskich ich tytułów przez wydawnictwa z zagranicy. Jest to cz sto widoczne w stopkach redakcyjnych, gdzie umieszczane s obcozbrzmi ce nazwiska i imiona redaktorów naczelnych. Jednak podstawowym zagro eniem i powodem upadku prasy obywatelskiej w Polsce jest brak stabilnych ródeł jej finansowania. Ogłaszane nabory na finansowanie prasy z funduszy europejskich i samorz dowych

pomijaj ten rodzaj projektów.

W dofinansowaniach brane s pod uwag projekty polegaj ce na stworzeniu nowych tytułów prasowych i przeprowadzeniu szkole dla przyszłych dziennikarzy. Dofinansowanie przewidziane jest najcz ciej na okre lony czas. S to okresy półroczne lub roczne. Wydawana w tym czasie gazeta, po rozliczeniu projektu, przestaje si ukazywa , a wyszkoleni rzetelnie (lub fikcyjnie) dziennikarze, z poczuciem misji obywatelskiego dziennikarstwa, szukaj pracy w innych redakcjach, w których jej jednak nie znajduj ze wzgl du na siln konkurencj absolwentów wydziałów dziennikarskich.

W Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Redaktor Naczelny Merkuriusza Regionalnego spotkał si z Dyrektorem Narodowego Instytutu Wolno ci - Centrum Rozwoju Społeczne stwa Obywatelskiego Wojciechem Kaczmarczykiem. Celem spotkania było omówienie problematyki prasy obywatelskiej w Polsce.

Wojciech Jachimowicz



Na zdj ciu: Dyrektor Narodowego Instytutu Wolno ci - Centrum Rozwoju Społeczne stwa Obywatelskiego Wojciech Kaczmarczyk i Redaktor Naczelny Merkuriusza Regionalnego Wojciech Jachimowicz

Warto bitcoina

Obecna wartość bitcoina (w chwili pisania tego tekstu to ponad 12500 PLN za 1 BTC) wynika z popytu, ale jednocześnie nie z niezrozumienia działania kryptowalut. Kurs wymiany fizycznych walut, do których porównujemy bitcoina jest ograniczony jednostką rozliczeń - jeden złoty, jeden grosz, a na rynkach elektronicznych, setne czy ci grosza, ale istotny jest "prób podbicia".

Bitcoin warto nie zawsze jest walut

W sklepie co może kosztować 99 groszy albo złotych, ale nie zapłacimy 99,5 grosza. Inaczej jest w przypadku kryptowalut - bitcoin jest doskonale podzielny. Nie ma żadnego ograniczenia tego o jak małą frakcję chcielibyśmy wziąć "cenę" czegośkolwiek w bitcoinach, a to prowadzi do osiągnięcia sytuacji opisywanej do tej pory tylko w teorii ekonomii - do doskonałego zrównowoczenia cenowego. Cena bitcoina nie ma uzasadnienia w żadnej fundamentalnej wartości - bitcoin "kosztuje" tyle ile ludzie są gotowi za niego zapłacić, ale niesie ze sobą wartość doskonale odwzorowaną w realnych walutach (czyli aktualny kurs). Fakt, że kurs bitcoina jest tak zmienny i podatny na duże wahania (stał się wspomniany wcześniej ostrzeżenie NBP) wynika z tego, że ludzie posiadający bitcoiny używają ich do przetrzymania wartości pieniędzy w innym medium, licząc oczywiście na zysk w czasie. Coraz więcej osób, zachęconych historycznymi zmianami kursu, chce na tym zyskać i przez to kurs "idzie do góry", ale tak naprawdę warto jak wymieniamy na bitcoiny się nie zmienia, bo nie musimy kupić 1 BTC - kupujemy ułamek BTC za dokładnie tyle pieniędzy ile chcemy na to przeznaczyć.

Nasi wschodni sąsiedzi w okresach bardzo dużego zmiennego kursu ich waluty przechodzili na tzn. UJ-e, usłowne jedynie, czyli umowne jednostki oznaczające aktualną wartość jednego dolara. Można to sobie wyobrazić mieszkając w Warszawie, ale jest to bardzo analogiczna sytuacja, bo trzymając ruble w kieszeni można było z dnia na dzień albo dużo stracić albo dużo zyskać, a taka zmienność oznaczała duże ryzyko dla właścicieli sklepów i restauracji, którzy musieli przeliczać ceny na realną, fizyczną wartość. Bitcoin jest sposobem przekazania wartości, zmienną w czasie, ale podlegającą tym samym regułom co

wszystkie inne dobra. Nie zapłacimy nim w każdym sklepie (przynajmniej na razie), nie wszystkie kantory wymienią go na inną walutę, nie zapewni stabilnego wzrostu naszych oszczędności i nie ma odniesienia i gwarancji w wartości złota posiadanego przez jakąś państwową, ale pozwala przekazywać elektronicznie dowolną wartość i to bez pośredników. Nie potrzebuje banku ani instytucji rządowych, nie wymaga sprawdzania czy wysłany przelew przyjdzie z zaufanego źródła, bo wartość pojawi się w naszym portfelu od razu. Bez prowizji, bez dodatkowych kosztów, bez zbędnych pytań. Prowizji zapłacimy jeżeli będziemy chcieli bitcoiny wymienić na zwykłe pieniądze, ale nie jeżeli "zapłacimy" nimi w internetowym sklepie. Ten brak pytań sprawił, że bardzo szybko szermowane interesy zaczęły rozliczać w bitcoinach, ale wbrew założeniom, nie jest to w pełni anonimowa "waluta" - w którymś momencie wartość pojawia się w realnym świecie, a wcześniej musiała trafić do bitcoinów i to właśnie nie te przepływy kształtują jego kurs.

Pizza

Wspomniałem wcześniej, że pierwsza realna transakcja przeprowadzona za pomocą bitcoinów miała miejsce w maju 2010 roku. Laszlo Hanyecz, mieszkający na Florydzie programista, kupił w lokalnej pizzerii dwie pizze płatną, a właściciel w zamian za nie 10000 bitcoinów. Tak - dziesięć tysięcy cy. To pozwoliło ustalić wartość bitcoina w realny sposób - 5000 BTC = jedna pizza. Wg dzisiejszego kursu, te 10000 BTC jest warte ponad 125 mln PLN i wszyscy "mordzi po fakcie" traktują to jako punkt odniesienia. A sam Laszlo? Odpowiada, że to była bardzo dobra pizza.

Jacek Piecko
Warszawa

Centrum Prasowe Foksal w Warszawie (Dom Dziennikarza) było miejscem, w którym obradował I Kongres Inicjatyw Pozarządowych. Dobrze zorganizowane przez Konfederację Inicjatyw Pozarządowych wydarzenie umożliwiło spotkanie się w gronie społeczników i badaczy społeczeństwa obywatelskiego.

Pierwszy Kongres

Wydarzenie było przestrzenią skłaniającą do dyskusji i szerokiej wymiany do wiadomości organizacji pozarządowych uznających, podobnie jak Konfederacja, wartość takich jak społeczne stowarzyszenia, rodzina, wspólnota, patriotyzm, suwerenność i wolność.

Organizatorzy i uczestnicy mieli wiadomo słabość instytucjonalnej trzeciego sektora i niewielkiej liczby osób zaangażowanych w organizacje społeczne i dlatego zaproponowali Kongres, który był krokiem na drodze wzmocnienia instytucjonalnego organizacyjnego działającego dla dobra wspólnego.

W I Kongresie Inicjatyw Pozarządowych wzięli udział przedstawiciele trzeciego sektora, biznesu, nauki i polityki. W pierwszym panelu wypowiedział się między innymi wiceprezes Rady Ministrów profesor Piotr Gliński na temat roli organizacji

w społeczeństwie obywatelskim i roli sektora w porządku wspólnym.

Cały Kongres składała się z czterech paneli. Do panelu zajmującego się trudnymi relacjami między samorządami a stowarzyszeniami zaproszono redaktora naczelnego Merkurium Regionalnego (Prezesa Towarzystwa Humanistycznego) Wojciecha Jachimowicza, który ukazał skomplikowane relacje na linii samorząd a NGO i możliwości współpracy, jak i niebezpieczeństwa ich podporządkowania miejscowym stowarzyszeniom Jednostkom Samorządów Terytorialnymu.

Pozostałe panele zajmowały się relacjami na linii NGO a państwo, gdzie dyskutowano o tym czy sektor pozarządowy stoi w opozycji do instytucji publicznych i na jakich zasadach może ona się odbywać. Obradowano również na temat sposobów finansowania NGO wskazując na konkretne rozwiązania w tej materii.

Warto podkreślić bardzo dobrą organizację Kongresu i wielkie zaangażowanie organizatorów.

Pełna relacja Kongresu została opublikowana na stronach KIPR <http://kongres.konfederacjaipr.pl/nagranie-wideo/>

Red.



2004 rok - to rok nowej ekonomicznej emigracji. Problemy z niemi związane przerosły oczekiwania samych emigrantów jak i możliwości ci ich rozwiązania przez polskie władze. Ja sama, jako 52-latką bez pracy i możliwości jej otrzymania, mimo usilnych zabiegów, dobrego wykształcenia, zmuszona zostałam z tych samych powodów do opuszczenia kraju na kilka lat.

Kobieta na emigracji

Długie osiem lat spędziłam w Walii, Anglii i Niemczech - a do emerytury. Nie zdawałam sobie wówczas sprawy z psychologicznych konsekwencji mojej decyzji. Staniałam przed koniecznością budowania nowej tożsamości kulturowej. Proces ten dotyczy wszystkich emigrantów, którzy mieli ustabilizowane życie w Polsce, nie byli już bardzo młodzi i, z tych samych powodów co ja, opuścili kraj. Bardzo wypowiada się z perspektywy kobiety, matki, babci. Emigracja to trudny, choć fascynujący proces uczenia się (m.in. języka) i przyswajania innej rzeczywistości, innej kultury i obyczajowość. To nieustanne negocjowanie ze sobą samych norm i wartości "nowego" i "starego świata". To nowe realia, nowa rzeczywistość kulturowa, asymilacja z obcym środowiskiem, przyswajanie lokalnych obyczajów. Po jakim czasie zauważa się, że życie upływa w zamkniętym świecie emigrantów, choć jest dostęp do świata tubylców. To dopasowanie własnej tożsamości dotyczy każdego Polaka, Polki, którzy decydują się na emigrację.

To wejście na nową drogę z bagażem tradycji, sprecyzowanym w tym wieku sposobem postrzegania świata. To nie są bezbolesne, jakby się wydawało, adaptacje. Nie jeden raz byłam świadkiem rozchwiania osobowości, poczucia zagubienia, wyobcowania, bezdomności, bezgranicznie trudnych warunków mieszkaniowych i pracy ponad godziny. To drzewo, które całe życie rośnie, to blask i cień. Jak wszystko na tym świecie, bo nic nie jest białe i nic nie jest czarne. To emocjonalne i intelektualne wyzwanie, które może być zachwiane np. w przypadku wartości religijnych.

Pracowałam jako opiekunka i to środowisko poznałam najbardziej (najlicniejsza grupa emigrantów nie tylko na Wyspach Brytyjskich ale i w Niemczech) choć miałam kontakt z innymi grupami. Najbliższe były mi kobiety, ich losy. Praca opiekunki, choć na Wyspach opłacana wg. tamtejszych realiów, to jednak opłacana najgorzej. Dlatego te nie ma chętnych miejscowych do tej pracy jak zresztą gdzieś innej ciękiej pracy. "Niech pracują emigranci, a my wolimy korzystać z socjalu" - tak mówi na Wyspach. W Niemczech natomiast ta niemiecka domowa indoktrynacja, wykonywanie wszystkich prac, jakie nawet nie leżą w gestii opiekunki, wielokrotne zabranianie opuszczania domu. Opiekunka-niewolnica, maszyna do pracy, to czy ciec dla Polek, a Polska to macocha (tak powiedziała mi matka czworga dzieci w autobusie, z której wracałam z Niemiec). Opiekunki wyjeżdżają z polskich agencji, które tylko pośredniczą na rynku pracy i wysyłają Polki nieprzygotowane, często bez znajomości języka (zdesperowana matka podstawia osobom mówiącym dobrze po niemiecku, by ta za nią przeszła telefoniczny rozmów kwalifikacyjny i w ten oto sposób kobieta dostaje pracę opiekunki). Wyjeżdża bez żadnego szkolenia nie mając pojęcia o pracy z ciętymi chorymi seniorami. Ci "starzy" Niemcy dyskryminują nas Polki traktując jako "nowe". Przebywając na Saksach zadaję sobie często pytanie: czy istnieje nowy rasizm? kim my Polki - opiekunki w Niemczech jesteśmy?

Emigracja to nie bułka z masłem, to raczej bułka z gównem, którą dostają Polki-opiekunki z braku pracy w Polsce. Nie chcemy udawać Walijek, Angielek, Niemek. Nie chcemy kreować fałszywego obrazu Polki, nie chcemy wyrzekać się własnej tożsamości. wiadomo, korzeni to warto najwięcej i nic nie

może jej stać na przeszkodzie. Choć w praktyce sprawa wygląda inaczej, ponieważ zostają bez pracy Polki muszą szukać jej za granicą, zmuszone opuszczają rodziny, dzieci. Do czego to doprowadza? wiadomo z licznych reportaży i innych przekazów.

Kobieta na emigracji, to zachwianie i dewaluacja wartości rodzinnych. Po 10 latach nastąpi jednak pewna poprawa. Poprawa integracji pracowników z Polski. Zostaną bardziej zaspokojone potrzeby informacyjne dotyczące warunków panujących w danym kraju. Informacje płyną od rzeszy polskich pracowników poprzez komunikację internetową i fundacje, które rosną jak grzyby po deszczu.

Kobieta na emigracji, to zachwianie i dewaluacja wartości rodzinnych. Po 10 latach nastąpi jednak pewna poprawa. Poprawa integracji pracowników z Polski. Zostaną bardziej zaspokojone potrzeby informacyjne dotyczące warunków panujących w danym kraju. Informacje płyną od rzeszy polskich pracowników poprzez komunikację internetową i fundacje, które rosną jak grzyby po deszczu.

Mój apel z tego miejsca do wszystkich instancji administracji państwowej, samorządowej - Nie wysyłajcie kobiet, matek, siostr, bab, co dorabia muszą do głodowych emerytur, na emigrację, na to wyobcowanie, bo nigdy nie staniemy się Walijkami, Angielkami czy Niemkami. Polki chcą pracować u siebie. To nieprawda, że są nieudacznikami czy są niemobilne - zwał jak zwał (jak słyszałam od jednego z gorzowskich polityków). Kobiety są mocne, ale pragną pracować u siebie. Nie wyganajcie kobiet z domów. Chroni kobiety, które już przepracowały kilkanaście, kilkadziesiąt lat w Polsce. Tworzy nowe miejsca pracy, by młodzi mogli wracać, otworzyć się na imigrację ze wschodu, aby zrekompensować ubytek ludzki. Sama mam dwie córki, które kształciły się już na zachodzie i nie myli wracać. Do czego? - mówi. One wspomagają teraz tamtejszy budżet. I tak myli 3 mln młodych Polaków, którzy urządzają sobie życie w Europie. Widz i obserwuj polityczni niech do zmiany tej sytuacji, bo przecież Polska ma być dla Polaków, a nie dla obcych. Polki - damy integracji, równego traktowania wobec prawa w krajach, do których wyjeżdżamy, a sami się na nią w Polsce nie otwieramy. Innych, którzy chcą u nas pracować te nazywamy "obcymi". Zmieńmy wreszcie mentalność, bo jak my traktujemy innych, tak nas będą traktować. Integracja - tak. Asymilacja - nie.

Jeżeli ktoś z państwa jest ciekawy, jak drobiazgowo wygląda życie kobiety na emigracji zapraszam do lektury moich powieści "Przeznaczenie", "Wyspa starców" i tomu poezji "Opiekunka". Najnowsza powieść "Za Kryształowym Lustrem" to prawdziwy obraz emigracji. Moim marzeniem jest, by księżka mogła ukazać się w Niemczech. Szukam sponsorów. Kto pomoże?

Lucja Fice
Gorzów Wlkp.



Rok 2017 to czas, na który przypada rocznica stulecia Rewolucji Pa-dziernikowej. Dziś nie b dzie ona obchodzona tak hucznie, jak kiedyś, nawet w samej Rosji. Jednak można na sobie wyobrazić, jak widać w towarzystwie jubileusz, gdyby istniał Związek Radziecki...

O rewolucji, ewolucji i lotach w kosmos

Jak w tym wydarzeniu dla ówczesnego świata była sama rewolucja. Jakie niosła ze sobą przeobrażenia społeczne i jakie stanowiła novum wiatopoglądowe, ekonomiczne, polityczne i kulturowe w dziejach ludzkości. Po niej, jak po każdej rewolucji, zaczęły się wypaczenia, przyszli bolszewicy, wrócił Lenin, rozpoczęła się nacjonalizacja, zabito cara wraz z rodziną, zaczęły się czystki, prześladowania, podboje innych narodów i masowe zesłania na Syberię, zaczęły się terror i egzekucje... Powstało pierwsze na świecie państwo komunistyczne, w którym władzę (teoretycznie) sprawowali robotnicy (komisarze ludowi), było społeczeństwo bezklasowe (teoretycznie), oparte na demokracji ludowej, równość i sprawiedliwość społecznej (teoretycznie), gdzie wszystkim należało się wszystko za darmo według potrzeb itd. Było to zarazem pierwsze państwo ateistyczne, wolne od zabobonów i religii, a ukierunkowane na zdobycze naukowe, rozwój cywilizacyjny i technologiczny.

W tym epokowym duchu rewolucyjnej Rosji przyszło pisać Konstantemu Ciołkowskiemu swój książkę "Poza Ziemi", którą ukończył w 1907 r., już po nieudanej rewolucji lutowej w 1905 r. Słynny twórca rakiet kosmicznych i wizjoner kosmosu, naukowiec rosyjski polskiego pochodzenia (jego ojciec był zeszłego czasu) nie tylko przewidywał loty w kosmos, ale także i to, co może być ciekawsze - snuł wizję rozwoju społeczeństwa w XXI wieku. Dokładnie opisał rok, w którym teraz żyjemy. Ciołkowski w swojej książce, której rozdział zatytułował "Ludzko w 2017 roku" uważał, że będzie to społeczeństwo egalitarne, bez wojen, praktycznie bez wojsk, żyjące w pokoju i dobrobycie, korzystające z postępu i dobrodziejstw nauki i techniki. Ziemia raz dziennie ogólnowiatowy kongres, co kształt dzisiejszej Organizacji Narodów Zjednoczonych. Oddajemy zatem głos autorowi: *Jaka była Ziemia w 2017 roku, w którym rozgrywa się akcja naszego opowiadania? Cała Ziemia miała jedną władzę: kongres, złoony z przedstawicieli wszystkich państw. Istniał on już ponad siedemdziesiąt lat i rozstrzygał wszystkie problemy dotyczące ludzkości. Prowadzenie wojny było niemożliwe. Armie zostały bardzo ograniczone i były to właściwie armie pracy. Ludność dzięki pomysłowym warunkom potroiła się w ciągu ostatnich stu lat. Handel, technika, sztuka, rolnictwo osiągnęły znaczne sukcesy. Ołbrzymie metalowe sterowce o tysiącach ton udźwignęły rozwijały problemy komunikacji i taniego transportu towarów.*

Szczególnie przydatne okazały się największe okręty powietrzne, splewające z wiatrem i prawie za darmo mniej cenne ładunki, takie jak drewno, węgiel, metale itp. Aeroplany służyły do szybkiego przewożenia małych grup pasażerów lub drogo-

cennych ładunków: najczęściej wykorzystywano jedno- lub dwuosobowe samoloty. Ludzko kroczyła pokojową drogą postępu. Jednak nie dostrzeżono szybkiego wzrostu liczby mieszkańców wprawiającego w zadumę wszystkich myślicy i prawodawców.

Problemy techniczne, które do podboju i wykorzystania pustej Wszechświata próbowano rozwiązać już dawno - jeszcze w 1903 roku pewien rosyjski myśliciel napisał powieść na ten temat i na podstawie ówczesnego stanu wiedzy matematycznie wykazał pełną możliwość zasiedlenia Systemu Słonecznego. Ale idee te zostały prawie zupełnie zapomniane i dopiero nasza grupa uczonych wskrzesiła je i częściowo zrealizowała (K. Ciołkowski, *Poza Ziemi*, Warszawa 1979, s. 102-10).

W związku z gwałtownym wzrostem populacji, naszej planecie groziło przeludnienie. Ludzie zmuszeni więc byli szukać możliwości do życia w przestrzeni kosmicznej. W tym celu 1 stycznia 2017 r. międzynarodowa grupa naukowców, gdzie z okolic Himalajów, wystartowała statkiem kosmicznym na Księżyc, a potem na Marsa. Telegram o tym wydarzeniu dotarł na Ziemię 10 kwietnia 2017 r. Co działo się po tym triumfalnym wydarzeniu, Ciołkowski opisał następująco: *Poruszenie w ród ludzki było takie, jakby obwieszczono rychły koniec świata. Ale poruszenie było radosne. Jakie to perspektywy otwierały się przed ludzkością!*

Kiedy naród swobodnie władał językiem ogólnoludzkim, oprócz ojczystego. Wprowadzono jednolity alfabet i pewne ogólne prawa, zbliżając ludzi o najrozmaitszych cechach charakteru. Wiadomo ci o wydarzeniach wiatowych bez przeszkód docierały do najbardziej zapadłych zakątków Ziemi. Odkrycie dostępu do pustej Wszechświata było szczególnie radosne. Kogoś nie było w ród tych, którzy marzyli o osiedleniu się na wolno ci! Chorzy mieli nadzieję na poprawę zdrowia, starzy - na przedłużenie życia (...) Otwierano szkoły w celu studiowania nieba i budowy pojazdów odrzutowych. Tym, którzy ukończyli kursy, wydawano dyplomy inżynierów kosmicznych. Budowano nowe fabryki, specjalnie do konstruowania pocisków odrzutowych. Kształcili się nowi technicy, robotnicy i majstrowie. Pracowano chwalębnie - i nie minął nawet rok, kiedy tysiąc pojazdów odrzutowych było gotowych do startu (Ibidem, s. 104-105).

Robert Rudiak
Zielona Góra



Posiedzenie RDPP

Wicepremier prof. Piotr Gliński - Przewodniczący Komitetu ds. Pożytku Publicznego (na zdjęciu obok z prawej strony) - w swoim wystąpieniu na posiedzeniu Rady Działalności Pożytku Publicznego w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, dn. 20 grudnia 2017 r., podkreślił konieczność rozwoju prasy obywatelskiej. W posiedzeniu brał udział Redaktor Naczelny Merkuriusza Regionalnego Wojciech Jachimowicz.

Red.

Pod koniec 2017 roku zmarł w Szprotawie Stanisław Syrycki – nauczyciel i regionalista. Postać S. Syryckiego była niezwykle charakterystyczna w lokalnym rodowisku, mo na powiedzie wprost, a S. Syrycki od zawsze należał do Szprotawy.

Ostatnie poegnanie - Stanisław Syrycki (1941 – 2017)

Rodzina Syryckich do Szprotawy przybyła z Kresów Wschodnich w listopadzie pamiętnego 1945 roku. Stanisław był najmłodszym z czworga dzieci obok Haliny, Henryka i Witolda – Stanisława (seniora) i Kamili Syryckich.

Mówi c, e od zawsze S. Syrycki należał do Szprotawy mam na myśli, e zarówno swoje życie prywatne, jak i zawodowe związał z tym miastem. Związał je ponadprzeciętnie, wzorowo realizował się jako m, ojciec i dziadek, zawodowo jako nauczyciel, ale i równie jako społecznik, pisarz i publicysta. To dzięki Jego zaangażowaniu powstały liczne publikacje i teksty nt. Ziemi Szprotawskiej, lokalnego szkolnictwa i osób tu mieszkających. Warto w tym miejscu wspomnieć o takich pracach, których był autorem lub współautorem m.in. "Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Szprotawie: 1946-1996", "Ziemia Szprotawska", "Historia i ludzie", "Polsce wierni" "Noty biograficzne szprotawskich kombatanów", "My Szprotawianie", publikował również na łamach "Gazety Lubuskiej" i "Dwu-tygodnika Szprotawskiego". W ostatnich latach otrzymał te wyróżnienia za swój działalność społeczną - Medal za Zasługi dla Gminy Szprotawy, Medal za Zasługi dla Związku Kombatanów RP i Byłych Weteranów Politycznych.

S. Syrycki nie lubił wielkich słów. Wszyscy zapamiętamy Go przede wszystkim jako człowieka bardzo skromnego, mówiącego i piszącego po polsku. Był On człowiekiem dialogu, zawsze prezentował przemyślane opinie, słuchał bezinteresownie i pomagał.

Po egnam S. Syryckiego fragmentem Jego tekstu "My Szprotawianie":

Gdzie rodu mojego pieczęć? Pozostał nad Niemnem. Gdzie mnie rzucił losu cie? Na Szprotawskiej Ziemi. (...) Gdzie bliskich mi ludzi róż? Odeszli po cichu. (...) Za babcią Kamila, choć starsza rok z okładem, przeżyła swego męża o całą dekadę. Dzięki jej opowieściom snutym przez lat wiele, odtworzyłem dla wnuków rodzinne dzieje.

Spoczywaj w pokoju, Panie Stanisławie.



Maciej Siwicki
Szprotawa

1% na Dwór w Szybie

Jeśli chcesz przekazać 1% swojego podatku na remont Dworu w Szybie i renowację zabytkowych instrumentów muzycznych, wpisz w swoim formularzu PIT w odpowiednim miejscu:

- numer KRS naszej fundacji:

0000195764

- numer lub nazwa obiektu: **021** lub

Szyba

Dwór we wsi Szyba, gmina Nowe Miasteczko, wpisany jest do rejestru zabytków pod numerem KI-IV05340/D/8/79 nr rejestru A 3133 (Wojewódzki Konserwator Zabytków w Zielonej Górze 10.VIII.1979r.)

Fundacja Ratowania Zabytków i Pomników Przyrody z siedzibą w Poznaniu (REGON: 630392950) jest Organizacją Pożytku Publicznego (OPP) zarejestrowaną przez Sąd Rejonowy w Poznaniu, Krajowy Rejestr Sądowy nr KRS 0000195764

Dwór w Szybie nigdy nie otrzymał żadnej dotacji.



W czasie uroczystego 60. jubileuszu **Gubińskiego Towarzystwa Kultury** został rozstrzygnięty **Konkurs Literacki im. Tadeusza Firleja o "Złote Pióro"**; dla przypomnienia - jest on adresowany tylko do osób dorosłych i rozgrywa się w dwóch kategoriach: poezja i szeroko rozumiana proza, ze szczególnym uwzględnieniem historii i współczesności Gubina.

"Złote Pióro" rozstrzygnięte

Jury w składzie: Małgorzata Jarosz (przewodnicząca), Anna Konstaty, Małgorzata Wlazeł, Ewa Dębek oraz Roman Niparko w kategorii **Poezja** przyznało I miejsce **Adamowi Bolesławowi Wierzbickiemu** ("Zmysły marcowe", "Puzzle", "Wit majowy"), II miejsce **Czesławowi Markiewiczowi** oraz III ex aequo **Ewie Roszak-Andrukiewicz i Anicie Steciuk**. W kategorii **Proza** I miejsca nie przyznano, za II otrzymała **Anita Tomiakowska** ("Trzy odcienie szarości"), III **Renata Diaków** ("Thor"), jury postanowiło również wyróżnić opowiadanie "Noc upiórów" autorstwa **Rafała Szewczyka**. Nagrody wręczyli: burmistrz Gubina **Bartłomiej Bartzak**, przewodniczący Rady Miejskiej **Edward Patek** oraz Małgorzata Jarosz. W uzasadnieniu werdyktu podkreślono, i prace, które napłynęły - bez względu na kategorię - poruszały odwiecznie bliskie człowiekowi tematy.

W różnorodnych, formach poetyckich i prozatorskich, konwencjach i stylach autorzy pisali o sile miłości, która ma moc wyzwalać, budzić do życia, sytuując się w sferze sacrum, bo staje się zmartwychwstaniem dla drugiej osoby. Uczuciem, które wiążę się z ciekawością i odkrywaniem drugiego człowieka, przy jednoczesnym poznawaniu i odkrywaniu siebie. Motywowi Eros czy sto towarzyszy Tanatos, pojawiły się wici i teksty mówiące o nieuchronnym

przemijaniu opowiedziane z perspektywy rodzinnej; to mroczki babki, przedmioty i czynności, przestrze, które odchodzą, giną lub zostają zastąpione innymi. To wreszcie język - narzędzie naszej komunikacji, który się rozpadła, przekształca, wszak żyjemy w języku i poprzez język. Człowiek zmagający się z samotnością, odrzuceniem, wiadomo ci ulotnością chwil i przeżywanymi emocjami. Po prostu żyjemy. Boli go również szarość życia, jego monotonia, która go przytłacza i nie ma tu znaczenia wiek. Ale okazuje się, że Przypadek powoduje, że znajdujemy upragniony cel w empatii, otwarciu na innych, bezinteresownej pomocy.

Nagrodzone utwory pokazują, jak wielką jest siła wyobraźni człowieka, ale również SŁOWA. Słowa, za pomocą którego w różny sposób możemy powiedzieć o wszystkim, co przeżywamy, co nas boli, ale i co nas ocala, podnosi na duchu i daje pocieszenie.

Fragmenty nagrodzonych utworów zostały odczytane przez **Halinę Nodzak** - prezes Gubińskiego Towarzystwa Kultury. XIX Konkurs Literacki im. Tadeusza Firleja o "Złote Pióro" już przeszedł do historii, czekamy na przyszłoroczny jubileuszowy jego edycję.

Małgorzata Jarosz
Gubin

Wystawa w SP3



Po raz trzydziesty czwarty, w ogrodach Dworu w Szybie, we wrześniu tego roku, zorganizowany został plener malarski. Uczestnicy to uczniowie ze szkoły podstawowej nr 3 w Nowej Soli. Opiekunem artystycznym tej grupy dzieci była Elbieta Grzelak. Prace powstały na zaagrupowanych twardej płytach w technice akrylowej.

Tradycyjnie po plenerze zorganizowana została wystawa prac. Wernisaż odbył się 9 listopada 2017 roku w SP3 w Nowej Soli. Oprócz omówienia prac pokazano fotografie z pleneru. Uczniowie, opowiadając o swoich wrażeniach z pleneru, mówili, że po raz pierwszy malowali to, co chcieli, a nie to, co pani od plastyki im kazała. Na wernisażu byli też rodzice uczniów, dyrekcja i władze Dworku w Szybie.

Red.

Bristol noc



Secesyjny hotel Bristol w Warszawie przyjął pierwszego gościa 19 listopada 1901 roku. W okresie powojennym podupadł i w listopadzie 1981 został zamknięty. Po gruntownym remoncie ponownie otwarto go 17 kwietnia 1993 roku. Klimatyczne wnętrza restauracji, kawiarni i sal bankietowych przyciąga swoim urokiem. Pod koniec roku odnowiono i nieco zmodernizowano wnętrza kawiarni Bristol na parterze budynku, gdzie warto skosztować autorskich wyrobów cukierniczych.

Red.

W zbiorach Dworu w Szybie znajduje się tajemniczy fortepian. Jego zawiła historia jest długa i skomplikowana. Zanim trafił do zbiorów przew drował setki kilometrów.

Tajemnice dworu w Szybie Fortepian

Został wykonany przez firm działającą w Kłodzku (ul. Judengasse 148) w XIX wieku. Pó niej zmieniła właścicielki po województwach Polski Zachodniej. Firma, pod nazwą Daniel Weigel in Glatz, działała do krótko ze zmiennym szczęściem. Budowano w niej rozmaite instrumenty i czci do nich. Były to pianina, fortepiany i podobno fisharmonie, o których niewiele wiadomo, bo nie są znane zachowane egzemplarze. Fortepian znajdujący się w Szybie jest jednym z trzech znanych tego rodzaju instrumentów w Polsce.

Zakupiony jeszcze w ubiegłym wieku instrument był pomalowany na czarno. A raczej pomazany czarną olejn farbą, która pod spodem skrywała piękne orzechowe okleiny. Aby odtworzyć jego oryginalny wygląd trzeba było ręcznie zdrzeć czarną warstwę za pomocą szylek, ponieważ narzędzia mechaniczne niszczyły delikatne okleiny. W swojej historii



forte pian tenże służył jako deska do prasowania przez cierań, co zakończyło się wypaleniem wielkiej dziury w skrzydle instrumentu. Fortepian posiada wieloletnią mechanikę zachowaną w dobrym stanie. Taka mechanika była stosowana przed ponad stu laty.

Teraz fortepian jest obiektem badań naukowych prowadzonych przez specjalistów z Uniwersytetu Wrocławskiego i jest tam pisana praca na jego temat.

Wojciech Jachimowicz

Zadanie wbrew pozorom jest do proste. Trzeba po prostu nic nie robić przez trzy lata, a w ostatnim roku kadencji ogłosić sukces, jeśli nic nie robiło. Sukces tym większy, jeśli nie ma na zarzucić niczego, bo się nie podjęło żadnego ryzyka.

Jak utopi gmin ...

Z braku własnych pomysłów i kreatywności wygasiła się szufladka pomysłów swojego (pionera do dzisiaj podatkami i sędziami) poprzednika, które przed kilkoma laty tak krytykowane. Co jeszcze bardziej ciekawe, to radni tolerują takie praktyki, a wszelkie skargi i petycje określają jako "bezzasadne".

Działania jednak były. Nakierowane na posunięcie do absurdu ubezpieczenia i drżenie na wszelkie sposoby jakiegokolwiek pojawiania się opozycji. Cała energia, zapał i wysiłki służyły właśnie temu celowi. Zaprzęgnięto do tego podległy aparat urzędniczy. Tu przykłady same cisnęły się do wyliczanki: jednej osobie zamknięto dopływ wody do posesji - tłumaczyciel wyznaczył cym piśmie, dlatego, że nie było jej właścicielki w domu. Innych oddano do prokuratury za byle co, aby trochę pomocy. Kolejnej osobie odmówiono wypłaty pomocy rządowej za straty spowodowane przez huragan - powodem wyprodukowanym przez urząd dniów było to, że ktoś wyjeżdża i (cyt.) "posiada córkę". W swoim zapale urząd dniom pomieszało się, że ktoś nie posiada - posiada się przedmioty.



Trzy kroki od Ratusza...

I dopiero Samorządowe Kolegium Odwoławcze przywołało do normalności całe to złe liwe towarzystwo, uchylając w całości o decyzji, pomimo dodatkowo przesłanych niedorzecznych tłumaczeń urzędników gminnych, a kolejnym z powodów s informację o działaniach na prywatnej stronie internetowej poszkodowanego.

Można zapytać, czy jest to możliwe, aby w dzisiejszych czasach istniała taka gmina. Jest taka gmina i to niedaleko.

Kamil Waks



MERKURIUSZ REGIONALNY

Wydawca: Wojciech Jachimowicz

Adres redakcji: Dwór w Szybie, 67-124 Nowe Miasteczko

e-mail: merkuriusz_regionalny@op.pl **tel.:** 603930962

Redaguje: Wojciech Jachimowicz - **red. naczelny**, zespół

Fotografie pochodzą z archiwum Redakcji

Przewodniczący Rady Naukowej MR: dr Mieczysław Wojecki

Nr rej. 333, Ns. Rej. Pr. 18/07

Merkuriusz dostępny na stronie: www.jachimowicz2006.jimdo.com

Za nadesłane materiały redakcja nie przewiduje honorariów.

